

Więcej o Ramzesie

Andrzej Krzyształowicz



Andrzej Krzyształowicz. Fot. Marian Gadzalski.

Historia angloarabskiego ogiera Ramzes (nr 141 i 142 KP) wzbudziła wśród czytelników duże zainteresowanie. Dlatego zdecydowaliśmy się opublikować jeszcze jeden fragment wspomnień związanych z tym wspaniałym reproduktorem. Autor artykułu znał Ramzesa i często go dosiadał. Dzięki temu możemy poznać szczegóły z życia Ramzesa w okresie, gdy ogier znajdował się pod opieką Polaków.

W październiku 1939 r. armia radziecka rozgrabiła ogiery janowskiego Stada Ogierów. Komendantura niemiecka, po uporządkowaniu terenu i stajen, już w styczniu 1940 r. rozpoczęła odbudowę stanu ogierów. Początkowo przychodziły do janowa ogiery wschodnio-pruskie, trakeńskie, hanowerskie, westfalskie, holsztyńskie i zimnokrwiste. Komendant niemiecki, przy współudziale przedwojennego kierownika Stada Ogierów w Janowie inż. Tadeusza Marchowieckiego, zaczął szukać u polskich hodowców ogierów angloarabskich. Wczesną wiosną 1940 r., z majątku Wojcieszków (pow. Łuków), należącego do hr. Marii Zyberk Plater, zostały przyprowadzone do Janowa cztery ogiery, synowie ogiera pełnej krwi Rittersporn: siwy Rumian (1936), kasztanowaty Raptus (1936), gniady Rybak (1937) i najmniejszy z nich, siwy Ramzes (1937).

W JANOWIE

Ogiery miały już na sobie siodło, lecz praktycznie, jako wierzchowce, były jeszcze zupełnie surowe. W tym czasie pracowałem na etacie podkoniuszego. Koniuszym był znakomity ujeżdżacz koni w zaprzęgach, zwłaszcza wielokonnych, Jan Stasiak. Swoją karierę furmańską rozpoczął on na dworze

rosyjskiego admirała floty bałtyckiej w Petersburgu w 1913 r. Do moich obowiązków należało między innymi zajeżdżanie oraz wstępne układanie pod siodłem i naskakiwanie młodych ogierów. Na ogierze Rybak siedziałem może raz, ogiera Rumian, największego z czterech Ritterspornów wojcieszkowskich, upodobał sobie niemiecki komendant. Raptus padł na kolkę na punkcie kopulacyjnym. Nie pamiętam, jak to się stało, że dla mnie do jazdy na dłuższy okres przypadł Ramzes. Spokojny, o miłym charakterze, o trochę krótkiej szyi, lecz ładnej suchej głowie.

Miał poprawne kończyny, dobry ale nie wybitny ruch, miękko nosił, był miękki w pysku, odważny i zapowiadał się na dobrego skoczka.

Niemiecki komendant Stadniny Janowskiej i Stada Ogierów ppłk Hans Fellgiebel, (ojciec obecnej znanej trenerki Ingi Winkler-Paterescu i dziadek jednej z najlepszych niemieckich amazonek Liselotte Paterescu), był bardziej sportowcem niż hodowcą. Dlatego słuchał i radził się w sprawach hodowlanych kierowników, panów Stanisława Pohoskiego i Tadeusza Marchowieckiego. Jednak będąc sportowcem, podzielił zaraz w lipcu 1940 r. ogiery stada na cztery grupy: dobrze skaczące lub mające zdolności skokowe, niechętnie lecz jako tako skaczące, w ogóle nie skaczące oraz zaprzęgowe i ogiery starsze. „Skaczące”, ze wszystkich trzech grup, od końca lipca do pierwszego głębszego śniegu chodziły raz w tygodniu na biegi myśliwskie na terenie stadniny i poza nim, gdzie kazał zbudować co najmniej 100 stałych przeszkód, skonstruowanych z mocnych drągów, o wysokości ok. 100 cm, a kilku do 120 cm.

W większości tych biegów myśliwskich, które od 1941 r. odbywały się za sforą trójkolorowych psów rasy beagle sprowadzonych z Francji i Włoch, mogłem dosiadać ogiera Ramzes (ze względu na jego nieduży wzrost). Ramzes nigdy nie odmówił mi skoku, rowy z wodą skakał raczej niechętnie, choć do wody wchodził bez sprzeciwu. Natomiast Rumian w ogóle rowów z wodą nie skakał, pomimo usilnych namów pułkownika. Tadeusz Marchowiecki nie brał udziału w biegach, jakoś wykręcał się, a prawie zmuszony do jazdy przez komendanta wziął ode mnie "pewniaka", jakim był Ramzes. Na pierwszym rowie spadł i złamał obojczyk. Raz też musiałem oddać Ramzesa wachmistrzowi, Niemcowi, który prowadził w stadzie i stadninie sprawy gospodarcze, nadzorował pracę koniuszych, prowadził jazdę maneżową oraz naskakiwanie młodych ogierów. Przygotowanie ogierów do cojesiennej "hengstparady" należało do jego obowiązków. Wachmistrz bardzo chwalił zachowanie Ramzesa w terenie, chęć do ruchu, płynność skoku oraz miękkość pyska.

W NIEMCZECH

W lipcu 1944 wszystkie ogiery stada wyjechały do Niemiec i ostatecznie, w marcu 1945 r., trafiły do Cleverhoff koło Lubeki, gdzie były już polskie ogiery ze stada Starogard. Tam także skakały i chodziły w teren.

W Meppen stacjonował 10 Pułk Strzelców Konnych, wchodzący w skład I-szej dywizji gen. Stanisława Maczka. Dowódcą pułku, jeżeli dobrze pamiętam, był płk Zgorzelski. Większość kadry oficerskiej stanowili przedwojenni oficerowie kawalerii. Nie wiem na jakiej zasadzie, ale płk Zgorzelski "dogadał się" z dyrektorem Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech płk. Stefanem Zamoyskim i kilkadziesiąt ogierów zostało wypożyczonych polskim oficerom do Meppen, do jazdy konnej i do organizowania zawodów konnych. Między innymi trafił tam Ramzes. Zawody organizowane przez Polaków cieszyły się dużą popularnością wśród niemieckich miłośników tego sportu. Na którychś zawodach Ramzes wpadł w oko sąsiadowi Meppen, baronowi rotmistrzowi von Nagel z Vorholmu, który miał u siebie, czy też prowadził, niemiecki olimpijski ośrodek jeździecki. Tam Ramzes pokazał co umie i może. Nie wiem, czy Nagel go kupił, czy za zasługi dla Polaków (jak się mówi) - dostał ogiera. Wkrótce, nie pierwszej młodości koń, skończył karierę sportowo-wyczynową i von Nagel zaczął używać go do hodowli koni sportowych. Wyniki, jakie osiągnęło potomstwo Ramzesa w Niemczech i poza granicami Niemiec, przeszły oczekiwania samego Nagla, twórcy światowej kariery tego ogiera, o którym na ogół nie ma wzmianek, że był polskiej hodowli. Zresztą w podobny sposób Anglicy, pisząc o Skowronku, nigdzie nie wspominają o jego polskim pochodzeniu, ale tak to już jest na tym świecie.

Umiejętności skokowe Ramzesa sprawiły, że po powrocie do kraju naszych rewindykowanych ogierów w 1946 r., obaj jego półbracia zostali wypróbowani w hodowli koni; Rumian x od Pestka II po Fakir od Pestka - w stadninie Nowielice, a Rybak xo od Córa po Centaur od Mura, wydaje mi się w stadninie Moszna. Oba jednak, jako ojcowie skoczków, zawiodły.

Na marginesie sprawy Ramzesa dodam, że będąc w Cleverhoffie był on jeżdżony i skakany, gdyż komendantem tego oddziału stadnin polskich był Michał Andrzejewski, przedwojenny rotmistrz kawalerii. Po powrocie do kraju został on pierwszym dyrektorem (1947-50) nowo utworzonej stadniny w Liskach. Jego zastępcą w Niemczech był ppor. rez. Andrzej Ossuchowski, który w 1938 r. był praktykantem Bolesława Orłosa w Albigowej, stadninie pełnej krwi angielskiej należącej do ordynacji łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego.